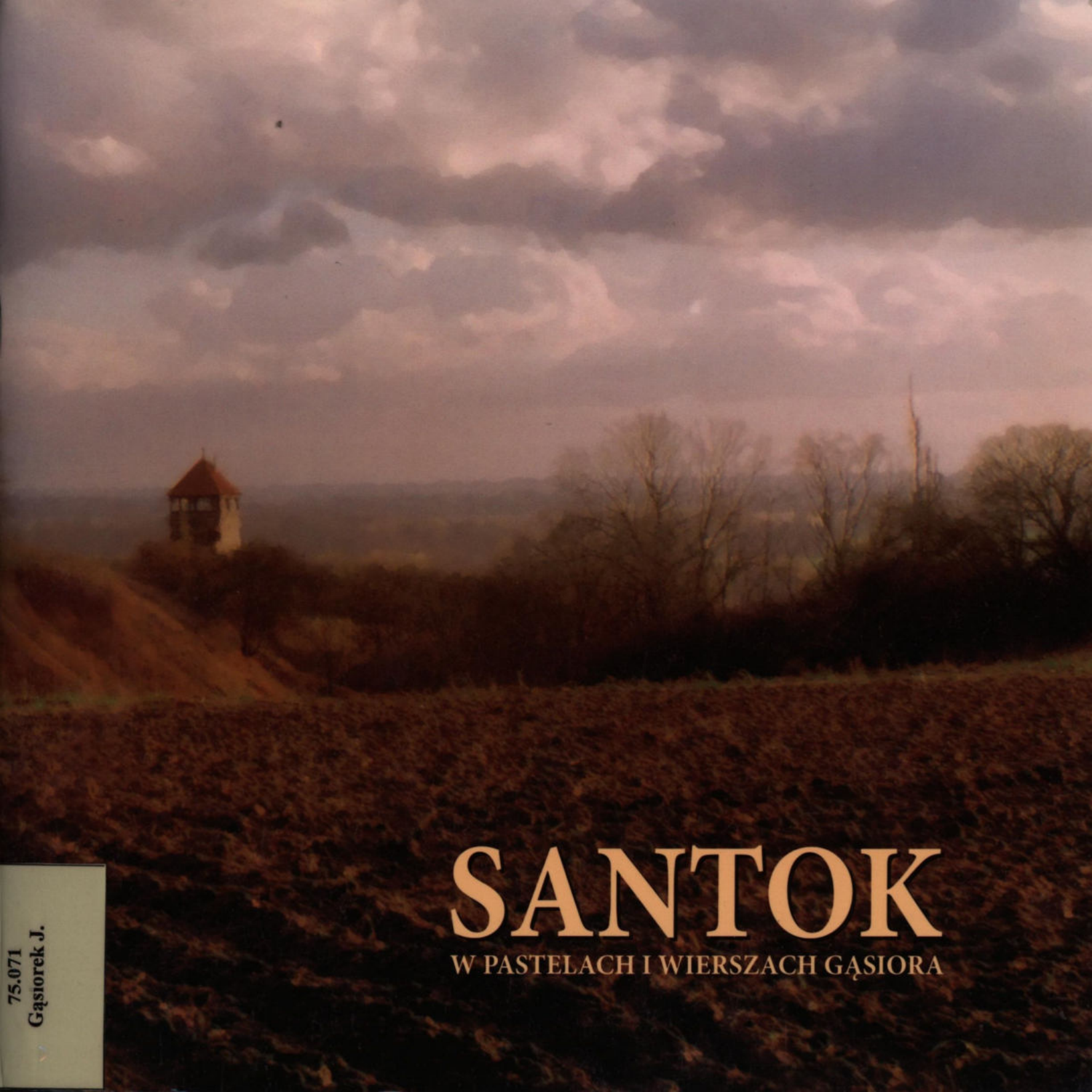
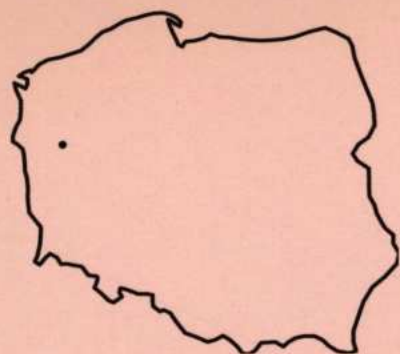




SANTOK

W PASTELACH I WIERSZACH GĄSIORA

75.071
Gąsiorek J.



Zaiste musiał być Pan Bóg w dobrym humorze
kiedy Santok kreślił w swojej mądrej głowie

gąsior



75.071
San.

SANTOK

W PASTELACH I WIERSZACH GĄSIORA

10270

75.071 (438) "19/20" A17: 821.162.1-1

Wieża

Widoczna z dala
z rdzawą plamą dachu
stoi na straży
domów przytulonych
do skarpy nadbrzeżnej
wyżej już tylko
bociany i chmury
na parapetach
przysiadają garłacze
niekiedy kos albo pustułka
zagląda mi w okno
wiatr gada z dachówkami
gwizdże gdzieś w kominie
a słońce
jak zawsze łaskawe
po kamiennych ścianach
pełnie od świtania
do zimnego zmroku
jutro znow wstanie
i pola wyłoci



Zima

To az tu
przybył Bruegel
by domy i drzewa
porozstawiać na skarpie
śnieg rozsypać
i kuropatwy wypłoszyć
Wartę skuć lodem
a Słowian
po jej drugiej stronie
w wieczność uzbroić?



Styczeń w Santoku

Styczeń co to styka
czas stary i nowy
wieki i całe millenia
(jak w minionym roku)
tu właśnie w Santoku
czas był świadkiem dziejów
od chat krytych strzechą
za rzeką i wałem
po wieś nową z murów
co długim szeregiem
po tej Warty stronie
rozstawiła na skarpie
płoty domy i stodoły
a wszystko spięła
rzeką drogą i koleją
te wzdłuż obok biegną
w całkowitej zgodzie
ile ludzi ryb ptaków
przeniosły przez wieki
jeden Bóg wie może

styczeń 2002 r



Mój Santok

Wieś od wieków zespolona z rzeką
swym ustalonym rytmem żyje
pociąg przejeżdża o stałej godzinie
na placu przed sklepem kobiety z torbami
listonosz na rowerze jak co dzień
pani od muzeum uchyla rąbka historii
prom wielokroć przecina nurt Warty
barka leniwie płynie aż od Wisły
bociany w gniazdach donośnie klekocą
w południe radośnie dzwięczy sygnaturka
na brzegu wędkarze cierpliwi nad podziw
gdzieś tam na górze traktor nicuje pole
za nim wygłodniały orszak ptaków
tyle się dzieje w tym zakątku świata
wybranym przez Boga
ze wzgórza ja to wszystko widzę
i tak jak Ikar wzlatuję w zachwycie



Santok dziś

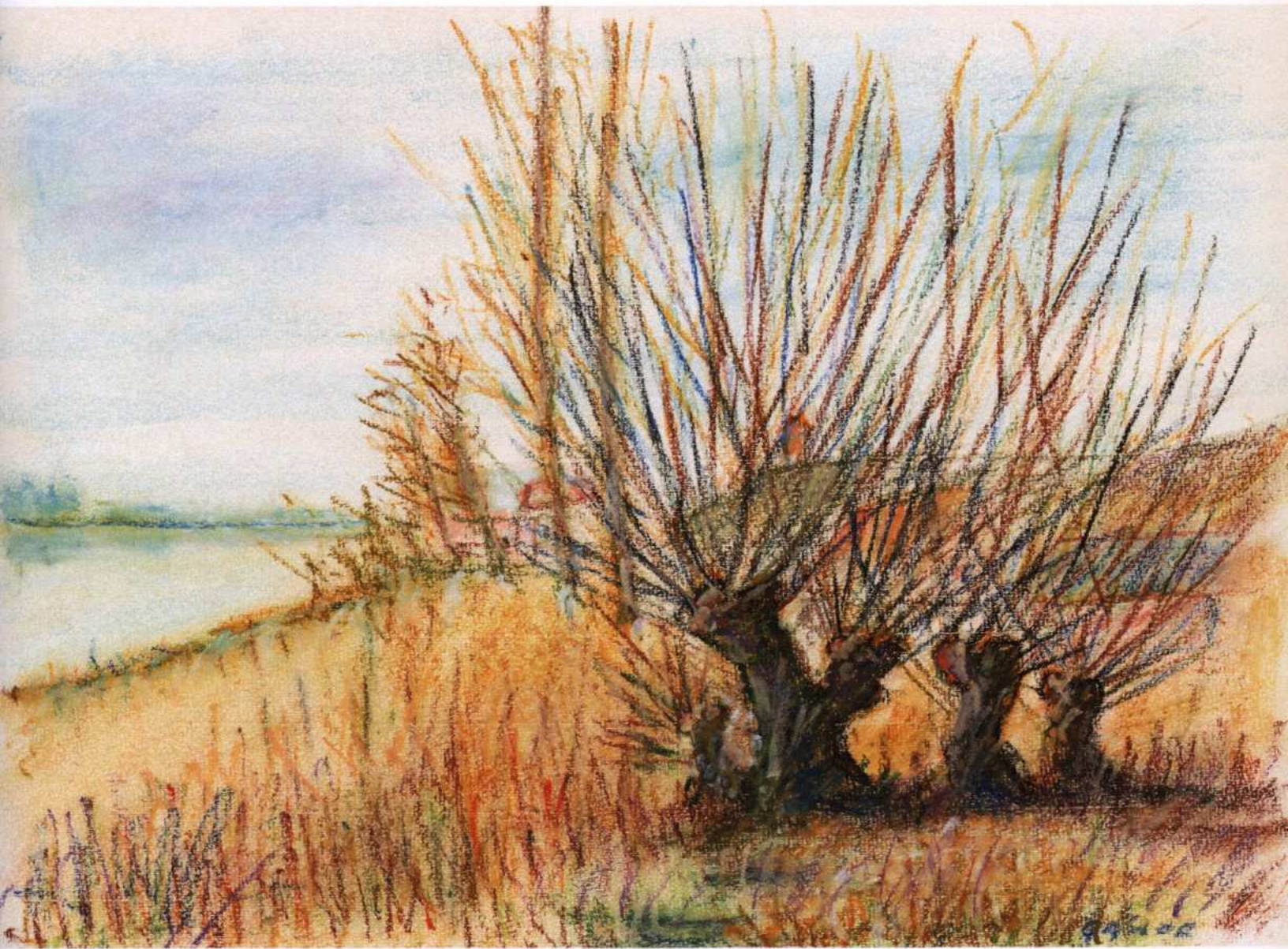
Wieś długa na minut trzydzieści
(gdy idziesz piechotą)
ciągnie się wzdłuż rzeki
co płynie leniwie od wieków
na brzegu wysokim domy
wystrojone w sajding
obory i stodoły opustoszałe
grają przeciągami
mniej barek na rzece
pociągów na torach
mniej w gniazdach bocianów
i drzew przy drogach
mniej mego zachwytu
za to złości więcej
ze dawnego piękna
nie umiem zatrzymać



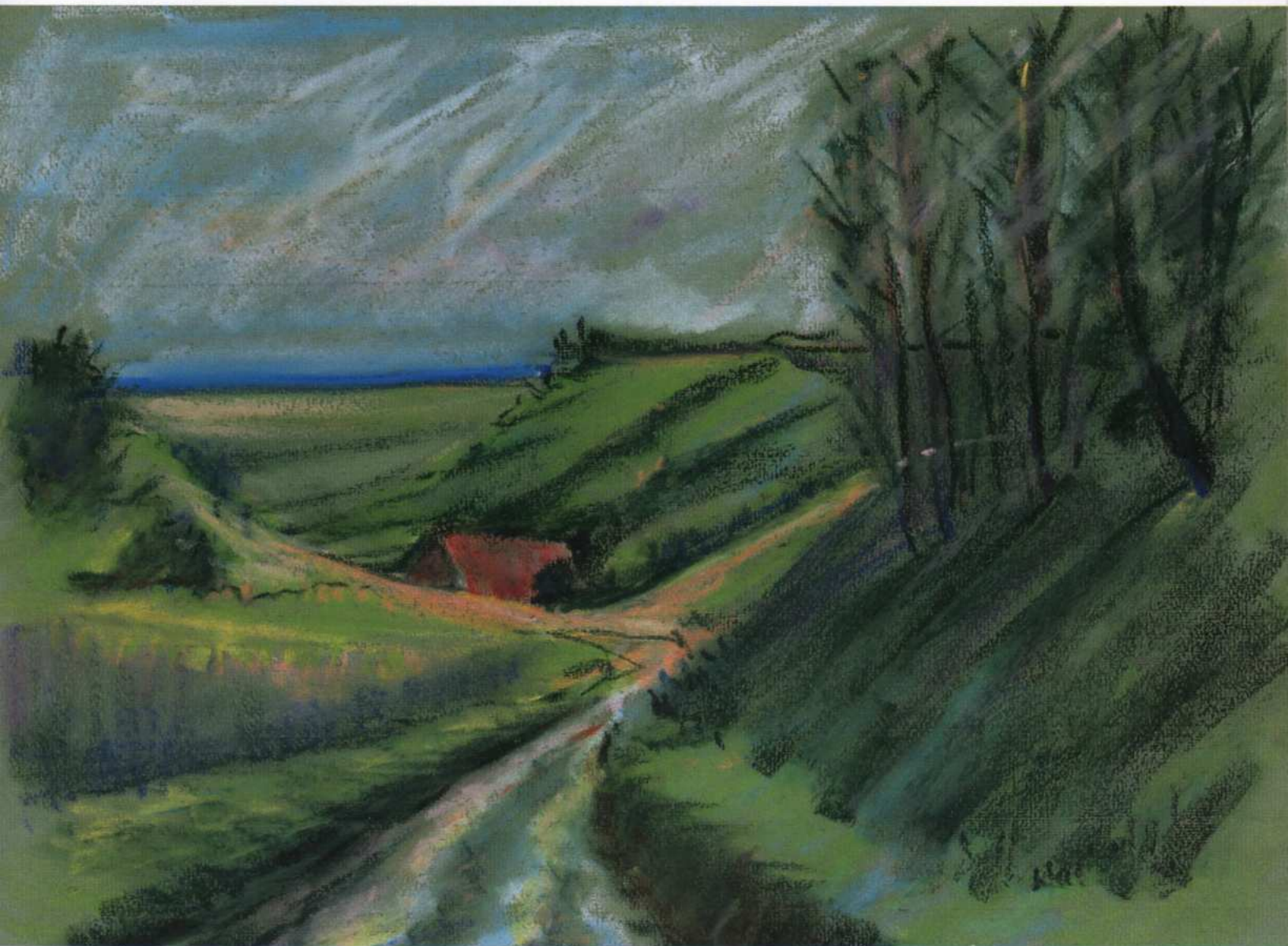
Ponoć już wiosna
rano nad wieżą
klucz gęsi widziałem
co swoim skrzekiem
rozdierały niebo
słońce za chmurami
chyłkiem gdzieś przemyka
niekiedy deszcz
zapuka mi w okna
jakby chciał powiedzieć
popatrz tęcza nad łąkami



Juz połowa kwietnia
najwyższy czas
że dotarła wiosna
bociany ją przywiodły
czy ona bociany
nie wiem
ważne że jest wreszcie
i że pozostanie
rozłoży się kwieciami
wysztzereli pąkami
mocniej niż zwykle
zabije sercami



Deszczową sieć
zarzuciło niebo
w kolorze ołowiu
staccato kropel
na dachach domów
oraz samochodów
z nabrzmiąłych wzgórz
płynie rwąca woda
napętniając parowy
uwerturę ptactwa
upojone kwiaty
z trudem wznoszą głowy
rade że natrętne pszczoły
choc na czas ulewy
nie kradną nektaru
ziemia paruje
chłopcy się taplają
w błocku po kolana
a boćki w czerwonych kaloszach
baczą by z gniazd swoich
nie wylać dzieci wraz z kąpielą



10270

Bocian

Czy bocian co zasiedlił
gniazdo na słupie w Santoku
ten sam co w minionym roku
czy był naprawdę w Afryce
czy ma swe nazwisko
jak zapamiętał trasę
by do gniazda wrócić
jak długo leciał
co mijał co widział
co jadł a gdzie wypoczywał
i czy romansował po drodze
z jakąś bocianicą



A z góry wiezowej
jak na dłoni
świat taki rozległy
i taki uroczy
że aż dech zapiera
tak trudno uwierzyć
że może być podły



Maj w Santoku

Rozmaił się maj
bzami wokół wiezy
rozścielił trawami
na łąkach i rowach
rozświergotał w leszczynach
licznymi ptakami
toń Warty wygładził
porannymi mgłami
rozkwitł dziewczynami
o wysmukłych nogach
rozmarzył poetę
co wciąż zakochany



W Santoku

Jakże zielono
na polach Santoka
stąkam ostrożnie
by kwiatów nie zdeptać
chmury i wiatr
grają nowy spektakl
dostojne zurawie
wolno odleciały
za pagór z makami
czynię sobie wyrzuty
że je spłoszyłem
i modłę się do nieba
by znów przyleciały



Dworzec w Santoku

Pamiętam go sprzed lat
wielki uroczysty
w obłokach kasztanów
spadające owoce
chowałem do kieszeni
czekając na pociąg
poczekalnia z ławami i takim
małym okrągłym stolikiem
przy okienku kasowym
gdzie wykupić mogłeś
bilet do dowolnej stacji
zegar gdzieś w górze
lustrował podróżnych
punktualnym okiem
a nisko pod nim kran z napisem
woda zdatna do picia
gdzieś w stronę Gorzowa i Krzyża
łapy semaforów co mogły
zatrzymać rozpędzony pociąg
w czapce czerwonej lizakiem
na powitanie dyżurny wychodził
kiedy pociąg stawał pękały wagony
wysypując na peron kobiety z siatkami
wędkarzy z nadzieją na obfity połów
turystów z plecakami pełnych marzeń

dziś kiedy czekam na bliskich
na dworcu ponuro i obco
zamurowane okienko kasowe
i drzwi do zawiadowcy stacji
nie ma rozkładu jazdy
z kranu nie leci już woda
liszaje na murach przewrócona ławka
nikt kasztanów nie zbiera
i pana w czerwonej czapce już nie ma

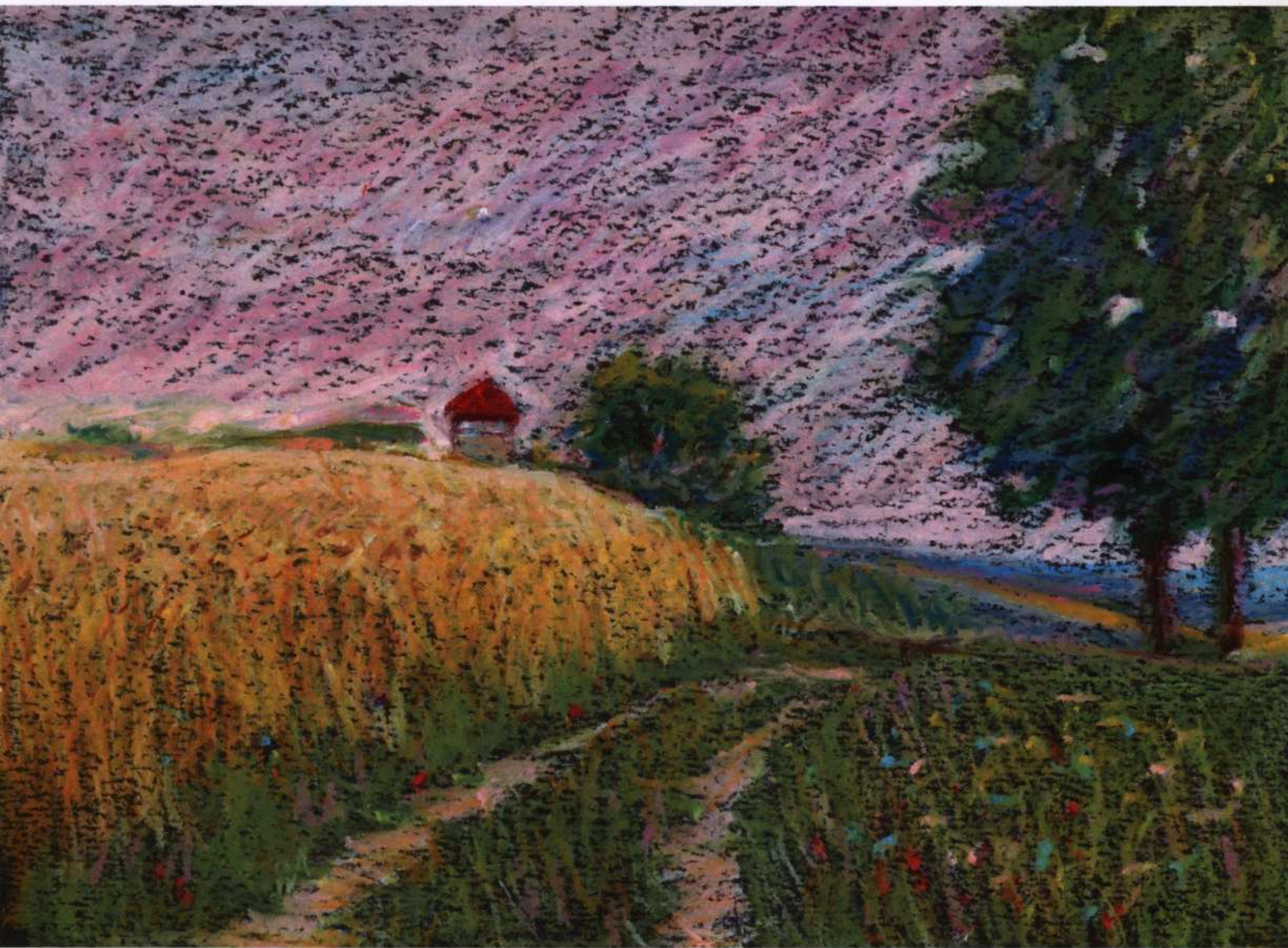






Modlitwa o deszcz

Boże deszcz ześlij
i nie karz już ludzi
co zawsze grzeszyli
i grzeszyć wciąż będą
pomnij raczej na trawy
przedwcześnie zrudziałe
truskawki co zapach
tracą kolorowy
na słoneczniki co sił nie mają
do słońca obrócić swych twarzy
pomnij na zboża
co w kokonach kłosów
ziarno przedwcześnie zasklepiają
spójrz na bociana
któremu trudno wykarmić swe młode
i na kukułkę która zakukać
zaledwie do pięciu potrafi
bo w dziobie jej zaschło
pomnij na sarnę kunę i borsuka
które do wodopoju przebiec w upale
zmuszone są ponad dwie mile
ulituj się Panie



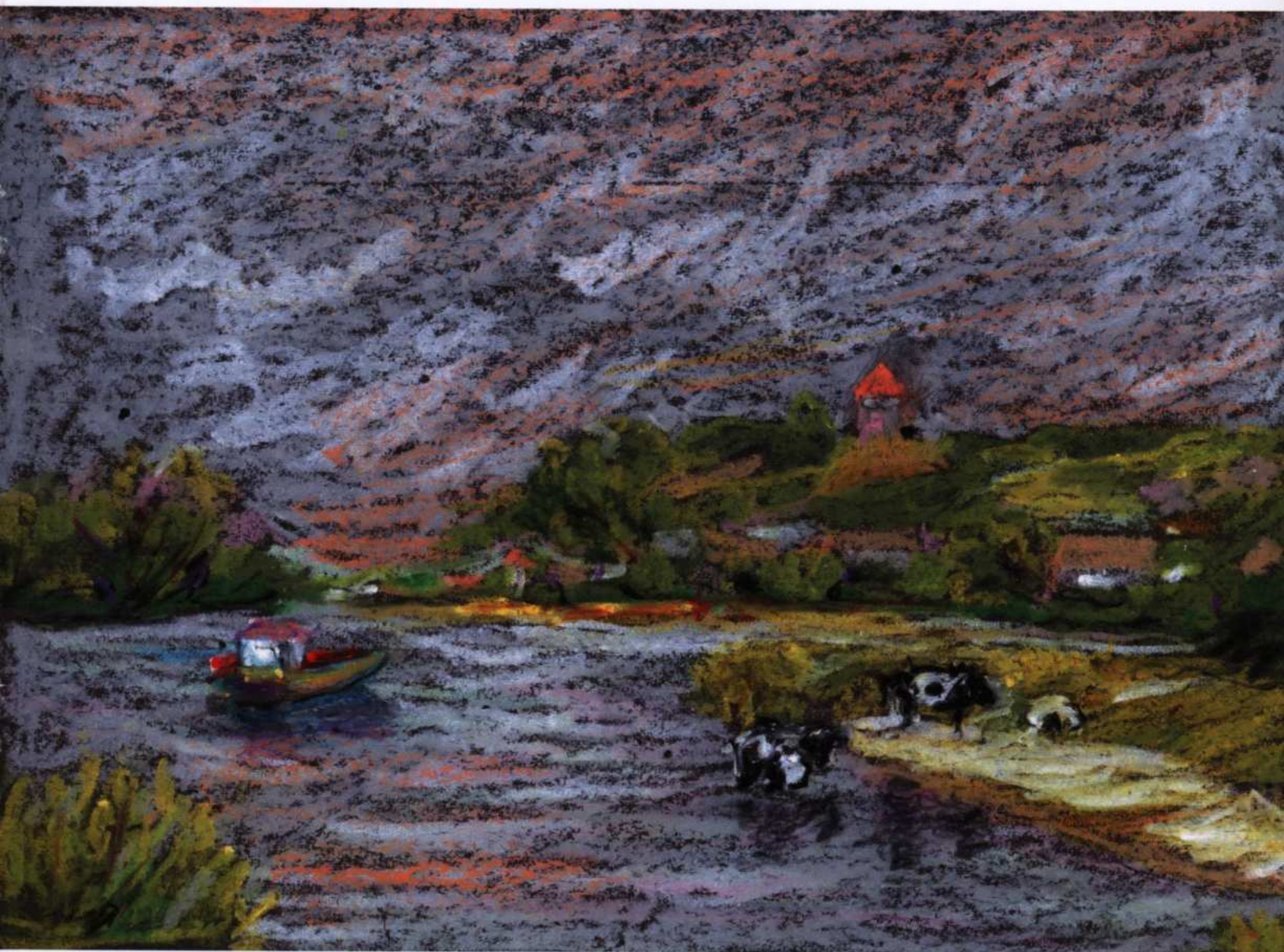
Gród

Ten pierścień
z kamieni i pali
ze wstęgą fosy wokół
nie zdołał zatrzymać
tajemnic dni onych
gdzie trwoga i radość
czas postu i karnawału
gdzie wojów
kroków odmierzanie
turkot wozów
psów ujadanie
bab jazgot
i dzwonów bicie
gdzie wieczorem i rano
pacierze rygli i zamków
gdzie radość z ocalenia
i przetrwania nadzieja
gdzie dzień jak co dzień
leniwiej płynący niż Warta



Upał w Santoku

Deszcz zwilżył jedynie
spierzchłe usta ziemi
pola złaknione wody
nadal ciężko dyszą
kukulka coraz rzadziej się odzywa
bocian nie klekoce
nawet ryby w Warcie zrządzą
że woda zbyt ciepła
krowy aż w połowie rzeki
chłodzą swe wymiona
a ludzie jak kanie
ulituj się Panie



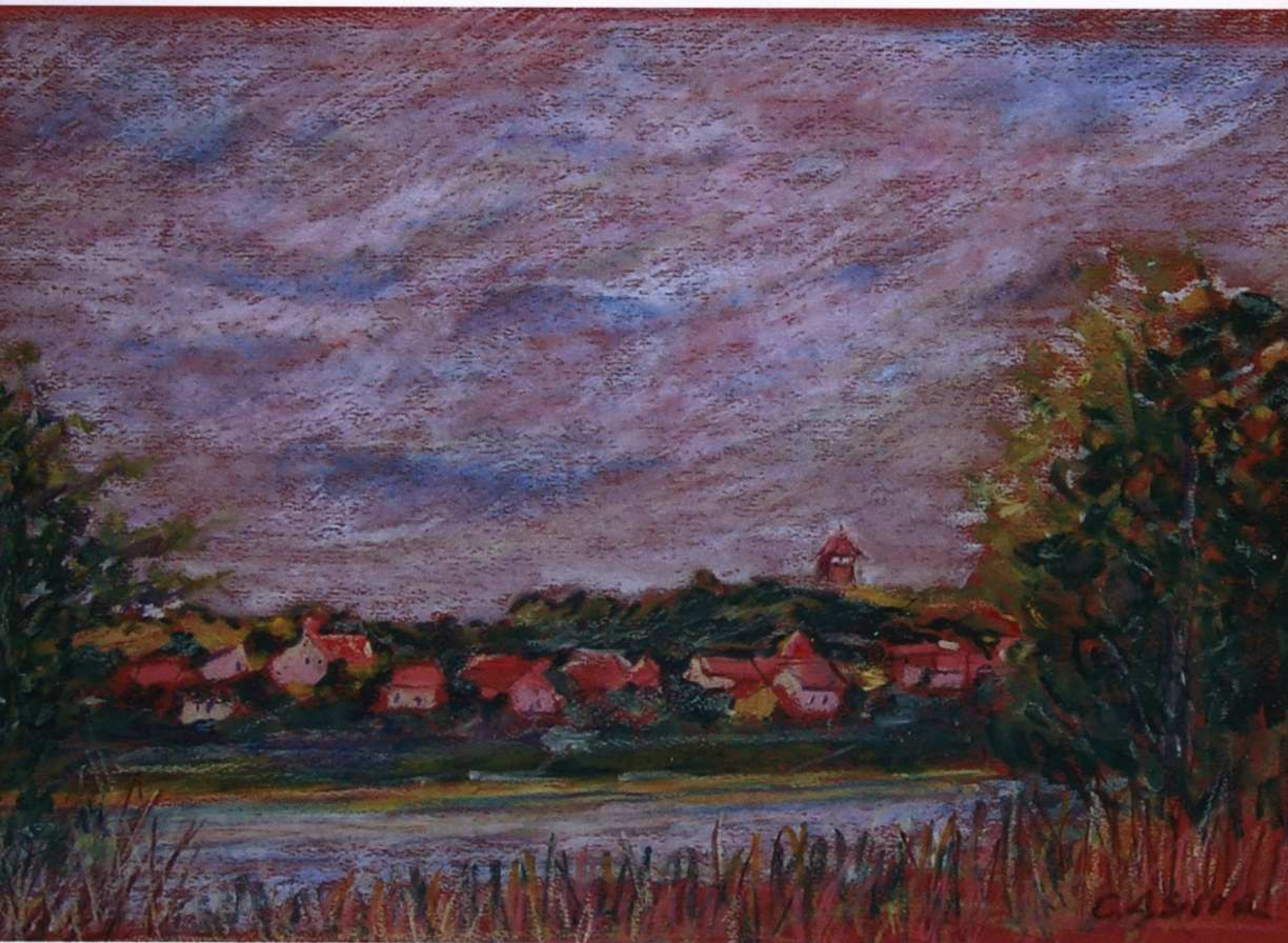
Santok

Ta wieś tak długa
jak historia grodu
między rzekami
co z odwiecznym uporem
gdzieś do morza bieżą
a wzgórzami płowymi
na których głązy
świadkowie lodowca
domy sędziwe
w szelkach szachulcowych
z broszami anten
dziwią się samochodom
i gąsienicom pociągów
pełzającym gdzieś wyżej
między łopianami



Impresja santocka

Latem w Santoku
chmury Pissara nad polami
zboża dojrzałe
nurzają się w słońcu
jak w obrazach van Gogha
rzeka skrzy się barwami Sisleya
daremnie wypatruję cezannowskie
kąpiące się panny



W santockiej dolinie
Bóg znów cuda czyni
welonem mgły
pola zaściela
łąki ukwieca
zieleni drzewa
w Warcie ożywia
płotkę i szczupaka
ptakom kaze latać
bocianom klekotać
zuczka namawia
na wiosenny spacer
tęczę rozpina nad
puszczą sosnową

a mnie tym wszystkim
pozwala zachwycać



Lato

Spasowiały pola
od nadmiaru maków
w zagonach żyta
kąkol i modraki
drżą w podmuchach lata
biedronki co ciągle są
aż w siedmiu kropkach
i zuczki wystrojone
w połyskliwe fraczki
swoimi ściezkami
nerwowo gdzieś bieżą
wszak przed sobą mają
niebotyczną knieję
wkrótce ją pożre
kombajnowe zwierzę



Ponad parowami
rozległa równina
pól obfita w dary
złocisty kobierzec
dojrzałego zryta
na nim stwórz czerwony
kombajn rozkraczony
strzyże go na jeża



Jesien

Dzień taki krótki
a tyle się dzieje
na polach Pani
w złocie i koralach
z babim latem we włosach
rosą na wrzosowych stopach
aż dziw ze żuraw z braćmi
tego nie dostrzega
i na południe leci
ale ich klangor
co w chmurach zastyga
jest pieśnią żałobną
za utratą lata



Gdzie jeszcze latem
biegając po łąkach
słuchałem trzmieli
a wieczorem świerszczy
teraz toń wody rozległa
unosí rój ptactwa
podlizują się fale
ogródkom na skarpach
i wierzby prózne
mają wokół lustra
zaby kumają się z kaczenkami
a ryby wciąż jeszcze zaspane
nie czują wcale
że na ich grzbietach
czołna się ślizgają
nie bacząc
gdzie Notec gdzie Warta
skoro ich wody
w cichym uścisku się zlewają



W mojej wieży
fruwają anioły
mimo że z drewna i blachy
wielkie poważne i figlarne małe
z dzwonkami tę radość zwiastują
inne z kluczami od sekretów
wreszcie z sercami
to te zakochanych
jeden ma skrzydło pocerowane
tamten z kolei zgubił aureolę
wszystkie siermiężne zwyczajne

lubię je z nimi mi rażniej
oby mnie strzegły od złego



W Santoku

Czy pamiętasz ów spacer do dębu
co od wieków niczym moczarnia
stoi na skarpie
z niej wieś czytaliśmy
jak z otwartej księgi
ludzi małych
z wielkimi sprawami na głowie
sunące po drodze samochody
sady kolorowe od jabłek
czy pamiętasz jak nagle
w zagonie rzepaku
ekspłodowały szpaki
pierwsze białe nici
zgubione przez baby
muskaly nam twarze
trzmiele które z łanu faseli
spijały resztki letniego nektaru
(wszak był to ostatni dzień lata)
czy pamiętasz szeleszczące zioła
ambonę do niecnym polowan
kamienie opasłe i obrosłe trawą

tarninę o cierpkich owocach
głogi czerwone jak korale
ziemię po raz kolejny
przenicowaną dla chleba
drogę co grzechotała nam
pod stopami
wreszcie nasze sylwetki
na zbocze rzucone
niczym w kinie cieni



Kiedy mi przyjdzie
spocząć na zawsze
w santockiej dolinie
w mą ostatnią drogę
niech mnie odprowadzą
tylko ci co mnie
choć trochę kochali
niech nikt nad grobem
nie próbuje gadać
że naj... że super...
(wątpliwa to prawda)
niech milczą
albo zmówią zdrowaś...
niech mi ułożą kamien
polny i prosty
co mnie tak zachwycił
i wyryją na nim
GAŚSIOR - chciał jak najlepiej
ale mu nie wyszło



Jerzy Gąsiorek (Gąsior)

Plac Staromiejski 4/118
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. kom. 663 559 050

Urodził się 17 01 1941 r. w Granowcu koło Ostrowa Wlkp. Studiował na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studia podyplomowe z muzealnictwa i wystawiennictwa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1989 r. uzyskał uprawnienia artysty plastyka MKiSZ w Warszawie. Do 1977 r. pracował w szkole średniej jako nauczyciel, a następnie w gorzowskim Muzeum prowadził galerię sztuki współczesnej Oficyna. W latach 1980-2006 kierował galerią sztuki BWA w Gorzowie. Zajmuje się wystawiennictwem i architekturą wnętrz. Píše o zabytkach i sztuce. Tworzy od lat sześćdziesiątych, głównie asambláže i rzeźby. Zajmuje się też pracą literacką. Wydał pięć tomików poezji. Członek ZLP. Od 1970 związany z Santokiem, gdzie w wieży ma pracownię i galerię.

Najważniejsze wystawy odbyły się w ostatnich latach

Galeria Sztuki Współczesnej w Kołobrzegu, 2000, Muzeum Spichlerz w Gorzowie, 2001, Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy, 2002, Biuro Wystaw Artystycznych w Pile, 2002, Kunstspeicher w Friedersdorf (Niemcy), 2003, Muzeum Zamek w Sierakowiu, 2004, Galeria Tkacka na Jatkach - Wrocław, 2006, galeria UTW 2006, galeria Biblioteki Na Piaskach (dwukrotnie w 2007 w Gorzowie). Poza tym udział w Salonach Jesiennych województwa lubuskiego (Gorzów, Zielona Góra). Brał też udział w wystawie zbiorowej pt. „Hasior i konteksty”, w latach 2004-2006 w Radomiu, Olsztynie, Zakopanem, Gorzowie Wlkp. Był inicjatorem i organizatorem Binnale Sztuki Sakralnej w Gorzowie (na którym dwukrotnie został uhonorowany medalem). W 1995 r. otrzymał nagrodę im. Brata Alberta.



Opracowanie: Jerzy Gąsiorek
Druk: Drukarnia SONAR sp. z o.o.
Wydawnictwo ufundowane przez
Fundację Ochrony Przyrody i Dobr Historycznych Ziemi Santockiej



Urząd Gminy
66-431 SANTOK
ul. Gorzowska 59
tel. 095 7287510
fax 095 7287511

FUNDACJA OCHRONY
PRZYRODY I DÓBR
HISTORYCZNYCH
ZIEMI SANTOCKIEJ



SONAR
DRUKARNIA



SANTOK





W i M B P w Gorzowie Wlkp

75.071



608-010270-00-0